

PRENUMERATA

Kurier Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś:	Leonarda Wyzn.
Piątek:	Nikandra M.
Sobota:	Godfryda B.
Niedziela:	Opieki N. M. P.

Dodatek poranny.

Wschód słońca o godzinie	7 minut	4.
Zachód	4	23.
Długość dnia godzin	9	19.
Ubyło	7	5.
Wschód księżyca o godzinie	3 minut	2 w.
Zachód	12	45 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp	5 cali	2.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła	5 R.	

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Poniedziałek:	Aniżęja z Awelinu
Wtorek:	Marcina B. W.
Środa:	Pięciu Br. Męcz.
Czwartek:	Dydaka Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 258. — Telefon Administr. 517.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Wszewłada, jutro Żytomira.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków komisji I-ej stałej teorii ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—8 wieczorem.)
Zebrań ogólnych uczestników spółki ogrodu zoologicznego. (Rekursa obywatelska—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)
Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)
Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Swiat 56—od 10-ej rano do 7 1/2 wieczorem.)
Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. 66—od 11-ej rano do 2-ej po południu. Wejście bezpłatne.)
Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Faworyta”, jutro „Arria i Messalina”; — Roz maiteości: dziś „Frou-Frou”, jutro „Wicek i Wacek”; — Mały: dziś „Zona papy”, jutro „Zielona wyspa”. (7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 12369 kop. 18. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dla urzędników i oficjalistów etatowych, służących przy kolejach brzesko-chelmskiej i siedlecko-małkińskiej, utworzoną została kasa oszczędnościowo-zapomogowa, na rzecz której od d. 1-go sierpnia r. b. straca się odpowiedni procent. Kapitał w ten sposób zbierany stanowi własność każdego uczestnika, na rachunek którego zapisują się miesięcznie wpływy z potrąceń i w myśl przepisów z d. 30-go maja 1880-go roku, fundusze rzeczzone zwracają się każdemu wychodzącemu ze służby, bądź to na własne żądanie, bądź też skutkiem uwolnienia przez władzę. Podobna kasa ma być utworzona dla służby kolei terespolskiej, nie przedź jednakże, aż ukończoną będzie sprawa dotychczasowej kasy emerytalnej.

— Z polecenia p. o. oberpolicmajstra, jak donosi *Gazeta policyjna* w 15-u domach cyrkulu powązkowskiego dokonano rewizji ksiąg ludności i meldunków i w niektórych, a zwłaszcza pod nr. 49 na Dzikiej w przeciągu długiego czasu nie zawiadomiono policji o przybywających i ukrywających się lokatorów. Za wykroczenie nieporządków w pomieszczeniu starszy dozorca rewizji został z policji uwolniony. Ponieważ sprawdzanie czynności meldunkowych jest rzecz nader ważną, p. o. oberpolicmajstra polecił w tym względzie dla osób dokonywających sprawdzeń opracować treścią instrukcję, która będzie wydrukowana.

— Prezes zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy ogłosił, iż przyjmuje interesantów w swoim gabinecie od 11-ej rano do godziny 4-ej po południu we wszystkie dni posiedzeń sądowych, mianowicie: poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

— W nadchodzący piątek, w kancelarii Towarzystwa opieki nad zwierzętami (Zielna nr. 19), o godzinie 7 1/2 wieczorem ma się odbyć posiedzenie rady opiekunów cyrkulowych, na które przydujący w radzie zaprasza opiekunów oraz członków interesujących się sprawami Towarzystwa.

— Wczoraj na posiedzeniu wydziału egzaminacyjnego i wsparć w Towarzystwie dobroczynności, przyznano zasiłki z zapisu s. p. Geruma dla dzieci rodzin rzemieślniczych, uczących się 85 rs. ośmiu rodzinom i z zapisu s. p. Tekli Rapackiej 60 rs. dla niezdolnych rodzin kształcących swe dzieci, czterem rodzinom.

— Zarząd III-ej szwalni, podobnie jak w r. z.

i w r. b. zamierza urządzić dla powiększenia swych funduszy, tak zwanych „bazar spożywczy” w re-sursie obywatelskiej.

— Do grona członków rady opiekuńczej ubogich cyrkulu X-go, zaproszony został p. Aleksander Mroziński.

— Obowiązki jeneralnego konsula Rzeczypospolitej francuskiej w miejsce nieobecnego p. Boyarda, spełnia p. Melon.

— Z teatru i muzyki.

* (Ciech.) Sezon obecny w Towarzystwie muzycznym wyróżnia się jednością i treściwością w układzie programów koncertowych.

Nie spotykamy wprawdzie na tych wieczorach ciekawostek, wabiących tłumy, ale za to poważniejsze siły miejscowe znajdują odpowiednie pole do popisu.

Program wczorajszego koncertu obdarzył słuchaczy pięknym kwartetem smyczkowym Mendelssohna (op. 44 D-major).

Utwór ten zawiera w sobie wszystkie cechy typowe twórczości „pieśniarza bez słów.”

W szacie płynnej, snującej się błyskotliwie, jak nie miękkiego, jedwabnego przedziwa, przewija się strumień melodii łatwej, uczuciowej, szlachetnej.

Andante, utrzymane w przejrzystych zarysach canzonety i pełen wdzięku menuet, stanowią część dzieła, zdobywającą sobie serca słuchaczy z usprawiedliwioną łatwością.

Część pierwsza i finał, najeżone trudnościami w drobniogłowym opracowaniu głównych tematów, stanowi strawę wielce zajmującą dla specjalistów.

Wykonawcami tego dzieła byli pp.: Jakowski, Noskowski, Rzepko i Goebelt.

Obok tego poważnego dzieła, nie wahamy się postawić nowej pracy dyrektora Zygmunta Noskowskiego, „*Meodius ruthieniennes*”.

Jest to szereg utworów na fortepjan (na cztery ręce), wysnuty z nieprzebranej skarbnicy pieśni ludowych, wypowiedzianych z prawdziwie natchnionym mistrzostwem formy.

Dzieło to niezadługo ukaże się w druku (u Angenera w Londynie).

W wykonaniu tej nowości, obok autora, przyjął udział p. Melcer, zdobywający sobie coraz większe uznanie, jako jeden z artystów młodzieńczych, na których sztuka nasza liczyć może.

Autor (wraz ze swym współwykonawcą naczelnej partii) święcił triumf prawdziwy.

Jako soliści wystąpili: panna Osuchowska i p. Konstanty Gawryłow.

Piękny głos śpiewaczki wymaga dalszych studiów technicznych, które bogactwom wokalnemu pozwolą rozwinąć się w całej pełni.

To, co obecnie panna Osuchowska produkuje wobec słuchaczy, uważać należy raczej za zapowiedź, aniżeli za fakt pod względem artystycznym skończony, chociaż cieszący się powodzeniem.

P. Konstanty Gawryłow w wykonaniu arcytrudnego koncertu Ernsta (Fis-minor) przedstawił się jako skrzypek, wdzierający się śmiało na wyżyny wirtuozowe. Zarówno w tem dziele, jak w błyskotliwym traktowaniu fantazji z „Fausta” Sarasatego, „Perpetuum mobile” Riesa mieliśmy przejawy artyzmu niepospolitego, opartego na podstawach poważnych.

Występ wczorajszy p. Gawryłowicza cieszył się uznaniem zasłużonym, prawdziwie sympatycznym.

Młody artysta powinien zająć stanowisko wybitne wśród sił wykonawczych naszego miasta.

— Szkoła sztygarów.

Niedawno rozpoczął się drugi rok istnienia szkoły sztygarów w Dąbrowie górniczej, w której utworzono kurs drugi.

Szkoła liczy obecnie 61 uczniów z kwalifikacjami przeważnie 4 lub 6 klas gimnazjalnych.

W personelu nauczycielskim zaszła ta zmiana, iż nauczyciel języka polskiego, p. Sroczyński, podał

się do dymisji, a na jego miejsce został przedstawiony inżynier górniczy, p. Jasiński.

Stosownie do uchwały, powziętej przez radę szkolną, kandydaci do szkoły sztygarów winni się zaważać zgłaszać do naczelnika okręgu zachodniego, inżyniera Kondratowicza, który wskaże im kopalnię lub huty dla uprzedniej praktyki i dopiero po ukończeniu dwuletnich ćwiczeń praktycznych będą mogli na kursa szkolne uczęszczać.

— Złodziej kolejowy.

Do naszej redakcji zgłosił się wczoraj młody człowiek Jan Burlecki, praktykant agronomiczny z Chelbowa, w gub. wołyńskiej, z opowieścią o następującym zdarzeniu.

Pan B. jadąc do Warszawy za interesem swego przyjaciela, p. Ludwika Niemirycza, poznał się w drodze z jakimś elegancko wyglądającym kupcem, który mu okazał szczególną uprzejmość.

W Brześciu litewskim ów jegomość brał bilety dla siebie i B., mówiąc, iż w wagonie policzą się.

Kiedy B. wyjmował pugilares, nieznajomy oświadczył, że tak praktycznego i dogodnego pugilara dawno nie widział i prosił o obejrzenie.

Młodzieniec chętnie to uczynił, a gdy pugilares mu zwrócono, spokojnie schował go do kieszeni.

Tymczasem w Łukowie towarzyszył podróży wagon opuścił, chociaż miał bilet do Warszawy wykupiony.

Był to złodziej, który nadużywszy łatwości B. podczas powierczelowych oględzin pugilara potrafił niepostrzeżenie zeskałować 1,300 rs. owiniętych w bibułkę kolorową.

Zamiast banknotów sturublowych łotr włożył czysty papier i tylko jedną sturublowkę na wierzchu zostawił.

Ta zamiana jest przyczyną, że B. dopiero w Warszawie spostrzegł złodziejską sztuczkę.

Sztuczka to istotnie zdumiewająca i ów złodziej posiada niewątpliwie umiejętność prestidigitatorską.

— Specjalista.

W tych dniach policja ujęła złodzieja, okradającego strychy.

W mieszkaniu „specjalisty” znaleziono mnóstwo sztuk bielizny, pochodzącej, jak wskazują różne monogramy, z 14-tu domów.

Nadto znajdował się zegarek № 199,799.

Poszkodowani mogą się zgłosić po odbiór z dowodami własności do 4-go wydziału kancelarii oberpolicmajstra.

— Zasypani.

W dniu wczorajszym na Pelcowiznie robotnicy: Jan Krudysz i Michał Jarzębski, zajęci budową kopca na kartofle, ulegli smutnemu wypadkowi.

Wskutek obruszenia się ziemi, obaj zostali zasypani. Nie rychło ktoś spostrzegł, co się zdarzyło i zjawiła się pomoc.

Na szczęście, uwięzieni robotnicy, dzięki paru deskom, podtrzymującym ziemię, mogli oddychać.

Wydobyto ich żywych, lecz Krudysz ma ciężko uszkodzony krzyż, Jarzębski zaś, z powodu zgniecenia klatki piersiowej, dostał gwałtownego krwotoku.

— Wypadek kolejowy.

W dniu 4-y m. b. m. na stacji towarowej Łuków kolei nadwiślańskiej, podczas manewrowania pociągu, wykołczył się 2 wagony na wekslu, przyczem Mateusz Szymaniak poniósł dotkliwie obrażenia.

Przyczyną wypadku było złe nastawienie zwrotnicy.

— Ojciec i syn.

Za rogatkami jerozolimskimi, przy szosie radomskiej, wsi Promna, została spełniona straszna zbrodnia.

Kolonista Józef Jaworski, liczący 55 lat wieku, żeniąc syna Jana, oznajmił, iż mu odda pół gospodarstwa.

Chciwy synalek zażądał odstąpienia całej osady, na co ojciec nie chciał przystać.

Wywiązała się więc kłótnia, w czasie której syn porwał siekiere i wymierzył rodzicowi kilka silnych ciosów.

Józef Jaworski niebawem życie zakończył.

Ojciec jego aresztowano.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 7-go września, o godz. 6-ej wieczorem, w kancelarii przy ulicy Ogrodowej pod № 23-im, odbędzie się posiedzenie członków rady gospodarczej Archikonfraterni literackiej.

— D. 7-go b. m., w rządzie gubernialnym siedleckim, odbędzie się licytacja na dostawę żywności dla aresztantów więzienia siedleckiego w ciągu r. p.; wadium złożyć należy w wysokości 1,000 rs.

NEKROLOGJA.



Kazimierz Kratzer,

kompozytor, nauczyciel muzyki i korepetytor opery warszawskiej,

przeżywszy lat 47, zakończył życie w dniu 4-ym listopada 1890 roku. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej nastąpi w dniu 6 b. m., to jest we czwartek, o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz powązkowski. Na smutny ten obrządek, jak również na nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, które odbędzie się w dniu pogrzebu, o godzinie 11-iej zrana, pozostała żona, dzieci i rodzina zapraszają przyjaciół i życzliwych.

3-1417-

Sprawa Skublińskiej.

Drugi dzień rozpraw.

Wezorajsza sesja, trwająca z przerwą półgodziną od 10-iej do 6-iej po południu rozpoczęła się przywołaniem świadka, który zajmował mieszkanie po nad izbą Skublińskiej.

Zeznaje on, że słyszał o godzinie 11-iej wieczorem gwar i szum u Skublińskiej, słyszał płacz dzieci i krzyk. Widział, że wychodziła z domu z koszem na rękę. Krzyki i płacz przeszkadzały nawet spać świadkowi. Sam do Skublińskiej nie chodził.

Zeznania stróżki.

Stróżowa Braders, raz jeszcze przywołana zeznaje, że po pożarze widziała syna Skublińskiej, trzymającego na drugim podwórzu dziecko martwe. Odebrała je od niego i oddała do cyrkulu.

Skubl. Dziecko to było żywe, miało konwulsje!

Prokurator (do stróżowej). Dziecko to było nagie?

Stróżowa. W koszuli nie było.

Obr. Kijewski. A była tam pościel przy owym synu Skublińskiej?

Stróżowa. Były dwie poduszki. On trzymał dziecko między poduszkami, żeby dziecku cieplej było (zmer na sali).

Kij. Czy nie wiesz o tem, że po pożarze Skublińska i Zdanowska w jednej koszuli wybiegły i znajomym rozdawały dzieci do przechowania?

Stróż. Nie pamiętam.

Kij. A rzeczy ich zostały w mieszkaniu?

Stróż. Widziałam, że zostały.

Kupkowa. A nie pamiętacie, że ja do was z dziećmi przybiegłam, wołając: „Janowa, na litość boską przyjmijcie dzieci, bo nie mam ich gdzie schronić!”

Stróż. A bo ja tam pamiętam!

Obronca Klonowski wypytuje świadka o Pesę Grinfeder.

Ekspert Malinowski. Czy wiecie, jak dziecko płacze zdrowe, a jak chore? Czy słyszeliście płacz chorych dzieci.

Świadek. Tego rozpoznać nie mogłem.

Różni świadkowie o Skublińskiej.

Karolina Bresling, młoda dziewczyna, roztropna, mówi płynnie, spokojnie. Widziała u Skubl. raz jeden czworo dzieci w kołysce, a na łóżku dwoje. Drugi raz widziała, jak Skubl. płakała, narzekając, że jej z komórki skradziono drzewo. Gdy weszła raz do Skublińskiej, Zdanowska powiedziała swemu siostrzeńcowi, aby zakrył dzieci przed wzrokiem świadka.

Prez. (do Zdanowskiej). Dlaczego zakrywałaś dzieci?

Zdanowska. Na łóżku dzieci nie było. Siostrzeńcowi krzyknęłam: „Zakolysz dzieci!”

Zdanowska ze świadkiem sprzecza się.

Prez. A martwych dzieci nie widziałaś?

Świadek. Widziałam tylko Kupkowej córeczkę zmarłą.

Świadek słyszał płacz dzieci, huśtanie kołyski, raz słyszał jakąś kobietę, domagającą się od Skubl. zwrotu albo dziecka albo pieniędzy. Zenowicza widywał u Skubl. Skubl. mówiła jej: „O teraz, kiedy aresztowano Zenowicza, to mi nikt nie będzie świadectwa już wyrabiał.”

Świadek przypomina sobie, jak Skubl. i Zdanowska uciekały w koszulach do stróża z dziećmi pod pachą i że przed pożarem słyszała, jak Skublińska wołała Kupkową, aby nakarmiła dzieci.

Borowski służąca domu na przeciw po drugiej stronie ulicy, przyjęła Skubl. i Zdanowską, które w czasie pożaru przybiegły do niej w koszuli

z 4 dzieci, prosząc o schronienie dla niemowląt. Kupkowa karmiła dzieci te i obchodziła się z nimi dobrze, nawet pieszczołliwie.

Borowski stwierdza, że Skubl. i Zdanowska zajmowały się na Łuckiej ulicy przyjmowaniem dzieci. Zeznaje on, że słyszał Zdanowską chwalejącą się po pijanemu, że tyle to, a tyle dzieci pocho-
wiała.

Zdanowska woła oburzona, że tego pana nie zna weale.

Świadek utrzymuje, że widział, jak wynosiły z mieszkania codzień po ośmioro dzieci na rękach, ale czy dzieci były żywe, czy martwe, tego świadek nie mógł rozróżnić.

Prez. (do Zdanowskiej). Liczyliście dzieci?

Świadek. Nie. Tylko tak mi się zdawało.

Obr. Kij. Czy dawaliście o tem znać policji?

Św. Chciałem donieść o „mordowaniu” dzieci.

Obronca prosi o wytłumaczenie, co ma znaczyć to groźne słowo, a świadek przyparty do muru miesza się i przyznaje, że o „morderstwie” nie wie, lecz wie tylko, że „przenoszono” obok jego warsztatu.

Obr. Stankiewicz. A może to manatki jakie przenoszono?

Świadek odpowiada, że widział twarze dzieci.

Św. Wild mieszkał także w jednym domu ze Skublińską przy ul. Łuckiej. Meldował policji o tem, że Skublińska dzieci źle utrzymuje, że ich nie karmi, nie dogląda. Rewirowy jednak na jego doniesienie zaczął mu wymyślać i wypędził, mówiąc: To nie twoja rzecz!

Prez. Dokąd nosiła dzieci Skublińska?

Św. Niewiem, powinna o tem wiedzieć policja.

Prez. A o której porze wynoszono dzieci z mieszkania?

Św. W dzień, w południe, popołudniu...

Świadek poprzedni zeznawał, iż dzieci wynoszono tylko w nocy. Prez. (do Skublińskiej). Jeden utrzymuje, że tylko nocą, drugi, że tylko w dzień wynoszono dzieci, że zatem chyba nieustannie Skublińska i Zdanowska wynosiły dzieci z mieszkania.

Okazuje się w toku badań, że świadek był kochankiem młodej Zdanowskiej. Świadek przyznaje się do tego i że często, z pięć razy, do Skubl. zachodził. Żywe tylko dzieci widywał u Skubl. Bywał u Sk. po pięć minut, nie dłużej. Nie zauważył, czem dzieci karmiono, widział tylko brudy w izbie i czuł smrody w mieszkaniu.

Zdanowska. Ten pan raz był tylko u nas i pijany był, jak nieboskie stworzenie. Wronę nam wpuścił do mieszkania, ażem się zlekła myśląc, że to djabeł.

Prez. (do Skublińskiej). Czy pamiętasz, że w pierwszym śledztwie zeznał, że raz jeden tylko był w mieszkaniu Skublińskiej?

Zdanowska Emilia nie chce słyszeć o takim kochanku. „Jeden raz był tylko. Wronę puścił, pijany zupełnie. Tedy jemu mówię: niech pan tego nie robi, bo dzieci wrona podrapie.”

Ajzlerowa widziała dwoje dzieci umarłych u Kupkowej przy ul. Łuckiej.

Kupkowa odpowiada, że Ajzlerowa miała dziecko z żonatym człowiekiem i została wypędzona przez tegoż żonę, tedy ona, Kupkowa, ją przysparzyła, ale ponieważ teraz dopomina się o należność za jej utrzymanie, przeto świadek przez złość mówi o widzianych u niej trupach dziecięcych.

Skublińska objaśnia, że chodziła z dzieckiem do doktora Brabandera („Brabandego”, jak powiada), a następnie zanosila je do Kupkowej, aby je tam odkarmić; dziecko jednak zmarło i to właśnie dziecko widziała Ajzlerowa.

U trumniarza.

Galecki, terminator stolarza Mileckiego, służył u tegoż 2 lata, Skublińską widział ze dwa razy, kupującą trumienki u majstra.

Prez. Pastę wynosiła Skublińska trumienki owe?

Św. Nie wiem.

Prez. Czy przychodziła do warsztatu z koszykiem?

Św. Nie widziałem. Ja nie nie widziałem.

Prez. Czy był u Mileckiego jeszcze jaki terminator?

Św. Nie, ja jeden byłem tylko.

Świadek na wszystkie pytania odpowiada prawie jednobrzmiąco: „nie wiem, nie widziałem”.

Prez. (do Wjaty). Kto wyjmował trupy z koszyka?

Wjata. Nie widziałem. Widziałem tylko przez okno jakiegoś mężczyznę zabijającego trumienki.

Gdy Skublińska wychodziła od Mileckiego, koszyk był próżny i z pustym koszykiem wracała do domu.

Prez. (do świadka). Czy Milecki kazał ci wychodzić ze sklepu, gdy Skublińska do niego wchodziła?

Św. Nie pamiętam.

Prez. Czy ci Skublińska dawała 5 i 10 kop.?

Św. Nie pamiętam.

Skublińska objaśnia, że Milecki brał od niej za podwójną trumienkę 10 złotych, za pojedynczą 5 złotych i że dzieci układał on sam w trumienki.

Milecki zaprzecza kategorycznie. Nie znał weale Skublińskiej.

Prokurator przypomina świadkowi, że zeznał, iż do M. zachodziły często kobiety z koszykami, a gdy przychodziły, to majster go wypychał za drzwi i bił, gdy chciał wrócić przed ich wyjściem.

Św. Dużo kobiet z koszykami przychodziło po trumienki. W koszykach były produkty, zakupy itd., które one następnie kładły w trumienkę i z nią wynosiły, aby nie nieść oddzielnie. Wysyłał mnie do miasta, ale po towary.

Obronca Urbanowicz usiłuje zrzęcznie dać nowy obrót badaniom.

Przypomina on świadkowi, że Milecki za to, że nie posyłał jednego terminatora do szkoły, miał zostać pociągnięty do kary. Tedy ilekroć pojawiała się w pobliżu jego warsztatu policja, wysyłał na zwiady na ulicę, aby owego terminatora, nieposyłanego do szkoły, ukryć przed nią. Podsuwa zatem obronca przypuszczenie, że owo wysyłanie na ulicę świadka Galeckiego, owo kaszanie jego, jego znaki ostrzegające rzekomo — jak mówi akt oskarżenia — Mileckiego i Skublińskiej, zajętych wkładaniem trupów do trumien, miały tylko na celu ostrzeganie Mileckiego o zbliżaniu się władzy, szukającej terminatora, nie posyłanego do szkoły.

Świadek przypomina sobie szczegóły ukrywania terminatora, za którego Milecki karę musiałby zapłacić.

Mleko dla niemowląt.

U Grossa kupował Wiata mleko dla dzieci, znajdujących się u Skublińskiej po 1/4 kwarty dziennie, aż do 1/4 garnca na raz.

Wiata utrzymuje, że ów świadek nie może na pewno określić ilości branego mleka, bo często świadka w domu nie było.

Obronca Tykociner stwierdza, że mleko było brane niezbierane, lecz prosto od krowy.

Handlarka mlekiem Rotmanowa zeznaje, że Wiata kupował u niej mleko, mniej więcej 10—12 razy w ciągu 2-ech tygodni, po 1/4 kwarty, po kwarcie.

Okazuje się z rozprawy żywo zawiązanej, że w ciągu dwóch tygodni przed pożarem na Ślaskiej, brano mleko dla dzieci u Skubl. zostających jednocześnie i u Rotmanowej i u Grossa, u jednej i u drugiego to po 1/4 kwarty, to po kwarcie, to po dwie kwarty w różnym czasie, zazwyczaj rano, lub wieczorem.

Po przerwie kilkunastu minutowej odczytano zeznanie Marjanny Paczyńskiej, która się nie stawiała. Oddała ona dziecko Skublińskiej za pośrednictwem Tomaszewskiej i zapłaciła jej z góry 10 rs. Zeznanie jej przytoczył akt oskarżenia...

Prez. (do Skublińskiej). Gdzie się podziało dziecko Paczyńskiej?

Skubl. Nie przypominam sobie. Tyle kobiet oddawało mi swoje dzieci.

Prok. (tłumacząc jaśniej). Czy pamiętasz, co się stało z dzieckiem, za które wzięłaś z góry 10 rs. od Tomaszewskiej?

Skubl. Nie pamiętam, które to było dziecko.

Dozorca szpitalny.

Wrażenie sprawia ukazanie się Boreckiego, nadzorcy w szpitalu Dzieciątka Jezus. Zna on oskarżonych. Prawie co dzień przynosiły one dzieci do szpitala. Nie donosił jednak o tem kuratorowi. Kobiety przynosiły świadectwa sekretarzowi Pióro, a sekretarz donosił o tem kuratorowi i wręczał mu świadectwa.

Prez. Kto zatem przyjmował dzieci do szpitala?

Świadek. Kurator.

Prezes. Jakie są formalności dla przyjęcia dzieci?

Świadek. Żeby matka rok w Warszawie mieszkała, aby posiadała świadectwo ubóstwa, dane przez rządca domu i poświadczone przez cyrkul, wreszcie powinna mieć poświadczenie doktora, że karmić nie jest wstanie. Dokument ten zaświadcza cyrkul. Dokumenta przyjmuje sekretarz, przedstawia je kuratorowi, on zaś decyduje, czy dziecko przyjąć lub nie przyjąć.

Prez. Czem pan sam się zajmuje?

Św. Porządkiem w gmachu szpitalnym, żeby baby po nim się nie włoczyły. Trudno mi jednak uchronić się od ich nachodzenia.

Prez. Dlaczego radziłeś pan pewnej kobiecie zwrócić się do Zdanowskiej o wyrobienie świadectwa dla przyjęcia w szpitalu?

Świadek niewyraźnie daje powody, miesza się.

Prokurator. Kupkowa często przychodziła do szpitala?

Św. Wszystkie one przychodziły często.
Obr. Kij. Kurator nie widzi kobiet, przynoszących dzieci.

Św. Nie widzi.

Kij. Często jednak ze świadectwem bardzo problematycznym przyjmowane bywają dzieci?

Świadek potwierdza.

Kij. A co się dzieje z dziećmi, których szpital nie przyjmuje dla braku odpowiednich legitymacji?

Świadek nie umie na to pytanie dać odpowiedzi.

Prez. Kto sprawdza autentyczność świadectw?

Św. Sekretarz.

Prez. W jaki sposób?

Św. Zresztą nie wiem, wszystko zależy od kuratora, pod którego opinię idą świadectwa, wolno mu świadectwa uznać za dobre lub niewystarczające.

Na wniosek obrońcy Kijewskiego sąd postanawia wezwać przed kratki sądowe p. Pióro, sekretarza szpitala Dzieciątka Jezus, w celu zasięgnięcia oświadczeń.

Rządca domu Krzyżacki.

Krzyżacki rządca domu na Śliskiej zachodził do Skublińskiej często. Dzieci nieczysto były utrzymywane, czuło je było wstrętne, onuce były brudne. Nie wiedział, że ona bezprawnie dzieci utrzymuje, wie, że mieszkali w jego domu Pesa Grinfeder i Zarobnicki (który najmował komórkę przy ustępie).

Skublińska objaśnia, że sam rządca radził jej, aby powiedziała, gdy przyjdzie policja, że ma u siebie dzieci siostry i Kupkowej, ponieważ dzieci są niemeldowane.

Świadkowie—matki.

Balcerzak oddała dziecko Skubl. za pośrednictwem rajfurki. Dziecko po ośmiu dniach umieszczono Skublińska w szpitalu i wręczyła jej kwit z przyjęcia.

Obr. Szczekowski (do świadka). A kto był ojcem waszego dziecka?

Świadek (z dumą). Powiem tylko tyle wielmożnemu panu, że był... że był z austriackiego pułku! (weselość na sali).

Antonia Węgier oddała dziecko swoje Skublińskiej za pośrednictwem faktorki Nowosielskiej. Skublińska dziecko, bardzo chore, przetrzymała 3 dni u siebie i nie mogąc dostać świadectw zwróciła je Nowosielskiej, u której dziecko umarło. Sama Węgier umieszczała dzieci w szpitalu, chodziła do samego „senatora” (kuratora) wraz z matkami, sam Pióro ją przed oblicze senatora prowadził, bo senator sam musi matki oglądać, zanim dzieci ich przyjmie. Bez zjawienia się matki nie przyjmują do szpitala, chyba, że doktor da świadectwo, iż matka chorego przyjąć nie może. Znany kobietom wierzą w szpitalu na słowo, że matka chorego.

Skubl. Senator nie ogląda dzieci, po przyjęciu dopiero niosą je do doktora.

Świadek wyrabiał dla świadka niejaki Sawicki, Polkowskiego nie zna. Gdy atoli konfrontują świadka z Polkowskim, Węgier wola: „To, to jest p. Polkowski? Nie wiedziałam, że się tak nazywał” Węgier znała tylko Polk. z widzenia, z nazwiska zaś nie znała. Opowiada, że dawała mu 10, 12 i 18 rs. on zaś dostarczał jej świadectw dla dzieci „chrzestnych”, jako dla „niechrzestnych”.

Prez. Prosi o wyjaśnienie.

Węgier. Proszę wysokiego, sprawiedliwego sądu, gdy dzieci są chrzczone na wsi, a trzeba je umieścić w przytulku w mieście, to wtedy wyrabia się dla nich świadectwo jako dla dzieci niechrzestnych wcale, a urodzonych w mieście. To tak się robi!

Świadek poznała się z Polkowskim za pośrednictwem niejkiej Józefowej i zarekomendowała mu Skublińską jako klientkę.

Widziała, że dzieci przynoszono do Skublińskiej w opłakanym nieraz stanie.

Odczytano zeznanie Weissowej, która się nie stawiła.

Świadek Jankowska zeznaje, że nie mogąc dostać służby, chwilowo mieszkała u Skublińskiej. Skublińska razem z nią myła podłogi i same przenosiły rzeczy i meble u Polkowskiego. Ten obiecał im wynagrodzenie za ciężką pracę, ale nie zapłacił.

Polkowski (z patosem). U mnie, jaśnie wielmożny sędzio, myła ona chyba kuchnię, bo u mnie podłogi się nie myją! Nieszczęście, że popadł w taką szajkę! (Nie wie nawet, w jaki sposób przypłatała się do niego Skublińska). Przyszedła — powiada — do żony, drobne usługi jej oddawała, dziecko przyholubiła, jemu czasem coś przyjemnego umiała powiedzieć. Słowem zawsze znajdował ją na swej drodze! Umiała ona weisnąć się w łaski jego żony. Ale kiedy właściwie poznał Skublińską, nie przypomina sobie.

Skublińska objaśnia, że Polkowski dawał kilku osobom świadectwa, wylicza żydówkę na Czystem, faktorkę ze Wspólnej, z Żelaznej...

Krystyna Wąż, młoda, przystojna dziewczyna zeznaje, że mieszkała u Skubl. miesiąc.

Skubl. Ona mieszkała 2 lata!

Wąż wypiera się wszelkiej znajomości ze Skublińską, gdyż chwilowo tylko i przypadkiem znalazła się u Skublińskiej, której tak dobrze, jak nie zna.

Skubl. (wola głośno). Ja jej samej dziecko oddałam do szpitala (szmer i śmiech na sali).

Wąż (zmieszana, półgłosem). Tak, córeczkę.

Świadek widocznie strwożony i onieśmielony, zeznawać niemal nie jest w stanie.

Zeznania pomocnika komisarza.

Szmer zaciekawienia wita ukazanie się przed trybunałem pomocnika komisarza, cyrkulu powązkowskiego, Rodkiewicza.

Prez. dając mu najpierw do przejrzenia świadectwa, wręczone Skublińskiej przez Polkowskiego. Niektóre podpisy na nich przyznaje świadek jako autentyczne, jego własne, do innych zaś nie przyznaje się.

Prez. Czy sama matka powinna przychodzić po poświadczenia świadectwa do cyrkulu?

Św. Tak.

Prez. A jeżeli chora?

Św. To powinna przysłać dziecko.

Prez. A jeżeli bez dziecka przychodzi?

Św. Tedy poświadczenia nie dajemy. My powinniśmy sprawdzić, czy istotnie mieszka w tym a tym domu.

Prez. Czyj to obowiązek?

Św. Pisarza.

Prez. Czy wierzyć mu na słowo?

Św. Czasami.

Prez. A jednak patrzcie, oto cała plika świadectw podpisanych przez was, podanych wam przez Polkowskiego, które jednak są fałszywe!

Świadectwa rozpatrują Rodkiewicz i Polkowski. Pierwszy utrzymuje, że podpisy fałszywe, drugi, że autentyczne.

Prez. A pieczęć kto przykładą?

Św. Jam... a zresztą często i Polkowski je przykładal.

Prez. Więc wszystko, co wam Polkowski poda, podpisujecie na ślepo?

Świadek zmuszony jest przyznać się, że istotnie wierzył Polkowskiemu.

Polkowski tłumaczy się tem, że w jego mniemaniu, świadectwo wydane matce na przyjęcie dziecka do szpitala jest dokumentem mało ważnym, że przeto sprawdzać wiarygodność rządzców i gospodarzów domów nie widział potrzeby.

Obr. Szczekowski bada świadka, jak długiego potrzeba czasu, aby załatwić wszelkie formalności sprawdzania, ażali rządzczy i gospodarze piszą prawdę.

Świadek przyznaje, że dla sprawdzenia każdego świadectwa potrzeba byłoby najmniej tygodnia czasu.

Obr. S. Ile tego rodzaju świadectw wydawało się rocznie w pańskim cyrkule?

Świadek. Sto, sto dwadzieścia.

Obr. S. Czy są takie osoby, co aczkolwiek meldowane nie mieszkają tam, gdzie są zameldowane?

Świadek. Takich osób w moim jednym cyrkule jest do 4,000.

Obr. S. Wylicza cały szereg czynności, które spełniał Polkowski, czemu świadek nie zaprzecza.

Świadek. Do 10,000 „numerów” przechodziło przez jego ręce. Samych poświadczeń podpisów miał rocznie do 70,000 do załatwienia.

Obr. S. Czy był on w stanie podjąć tę pracę?

Świadek. Nie, to było fizyczne niepodobieństwo.

Prez. A ile pensji w mieście pobierał Polkowski?

Świadek. Osiemnaście rubli.

Prez. A jak żył Polkowski, jak mieszkał, czy znać było u niego dostatek?

Świadek. Żył doskonale. Otrzymałszy dymisję przed trzema miesiącami nabył sklep za 600, czy 700 rubli.

Na pytanie jednego z obrońców świadek odpowiada, że dla umieszczenia dziecka w szpitalu ważniejszą jest rekomendacja, niż wszelki policyjnie poświadczony dokument. Polkowski — powiada — urzędował 7 lat, był bardzo zdolny, pilny, robił znacznie więcej i szybciej, niż koledzy.

Prokurator pyta świadka, czy podawał rękę Polkowskiemu, publicznie w cyrkule?

Świadek potwierdza.

Raz jeszcze zwrócić musimy uwagę na wyborną uwagę przyrządzoną w kwestji, czy rządca domu, jaki bądź, np. Szafirstein, Erst lub inny mógł się istotnie bać takiego „potentata”, jak Polkowski, który w każdej chwili mógł na głowę jego sprowa-

dzić rewizję (czasem wcale niepożądaną) ba, nawet usunięcia z zajmowanej posady? Z wielką bystrością przyrządzając jasno sprawę tę postawił, zmusiwszy logicznymi wywodami do uznania tego faktu przez świadka, komisarza, i przez obwinionego Polkowskiego i przez rządzców domu. Polkowski mógł śmiało wymówić groźbami na rządzcach domu dostarczanie mu fałszywych świadectw.

Jeszcze różni świadkowie.

Z zeznań dwóch ostatnich świadków, wczoraj jeszcze badanych, notujemy opowiadanie stróża domu przy ulicy Nowolipie, w którym mieszkała Skublińska.

Ow Witkowski zeznaje, że Skublińska, wyrzucona przez gospodarza z zajmowanego mieszkania za niepłacenie komornego, sama przeniosła się do komórki, gdzie drwa składano, zaś dzieci, które miała u siebie, oddała na lokatale do niego, Witkowskiego, „aby im tam lepiej było”. Przyszedła tam je karmić i poić i często nawet je pieściła. Trwało to, dopóki nie zdołała wynająć sobie innego mieszkania.

Przesłuchano wreszcie dwóch właścicieli domu, Piątkowskiego i Majewskiego, którzy obaj utrzymują, iż rządcom swoim (Zdziennickiemu i Erstowi) pozwalali wydawać w imieniu gospodarza tylko „legalne” dokumenty.

Publiczności wczoraj zebrała się równa liczba, co i dnia pierwszego. Rozprawy odznaczały się wielkim ożywieniem, dzięki bardzo czynnemu wniknięciu w sprawę pp. przyrządzającego i prokuratora, oraz znacznie gorętszemu braniu udziału w rozprawach pp. obrońców.

Kilka starszych wiekiem i najpoważniejszych zasługą kolegów, przychodziło w chwilach wolnych od pracy w sąsiednich oddziałach, przysłuchiwać się młodemu zastępcy dzielnie stawiającemu czoło szkodliwym i subtelnościom jednej z najgłośniejszych spraw, powierzonych jego pieczy.

Posiedzenie wczorajsze trwało do godziny 6 ej wieczór. Dziś sesja rozpocznie się o godzinie 10 ej rano.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Wiedeń 5-go listopada. (Tel. pr. Kur. War.)—

Wiener Abendpost, stanowiąca wieczorne wydanie urzędowej Wiener Ztg. powiada z powodu zbliżającego się przybycia Jego Cesarskiej Mości Następcy Tronu Russkiego: Wspólnie ze swym wielkodusznym monarchą pozdrawiają ludy Austro-Węgier Wysokiego Gościa ze serdeczną sympatją, a prasa stołeczna śpieszy wypowiedzieć w gorących wyrazach uczucia ludności. (Aj. póln.)

Wiedeń 5-go listopada. (Tel. Aj. póln.)—

Jego Cesarska Wysokość Cesarzowicz Następcy Tronu Russkiego prosił o zaniechanie urzędowego przyjęcia na granicy austriackiej. Dlatego straż honorowa otrzymała polecenie, aby dopiero w Przyłowie wsiąść do pociągu dworskiego.

Petersburg 5-go listopada. (Tel. pr. K. W.)—

Skarga kasacyjna akejonariusza Manturowa o nieprawidłowość składu ogólnego zebrania kolei nadwiślańskiej, wniesiona przed wydział cywilny departamentu kasacyjnego senatu, z powodu ważności kwestyj została przekazana pełnemu kompleto w departamentu.

KOLEJ SYBERYJSKA.

Petersburg 5-go listopada. (Tel. pr. K. W.)—

Trzy sekcje kolei syberyjskiej będą podzielone w sposób następujący: Pierwsza od stóp Uralu do Tom-ska; druga zjad do Irkucka łączyć będzie doliny rzek Oby, Jeniseju i Leny; trzecia obejmie kraj zabajkalski i prowincje nadmorskie. Ta ostatnia kolej będzie podstawą operacyjną przeciw Chinom.

UKŁAD Z MILANEM.

Belgrad 5-go listopada. (Tel. pr. Kur. War.)—

Układ z królem Milanem stanął na podstawach następujących: Rejencja i rząd uznają małżeństwo króla za nieodwołalnie rozwiązane. Królowej nie może być wzbroniona droga sądowa, gdyby sprawę dalej prowadzić chciała. Aż do pełnoletności króla Aleksandra pobierać będzie Milan dotację z królewskiej listy cywilnej. Potem sprawa już będzie należeć do samego króla.

CHOROBA KRÓLA.

Haga 5-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Profesor Rosenstein orzekł, że król Wilhelm hollenderski odzyskuje przytomność.

PODRÓŻ CAPRIVIEGO.

Monachjum 5-go listopada. (T. pr. K. W.) — Dzisiaj przed południem przybył tutaj kanclerz Caprivi.

Berlin 5-go listopada. (Tel. pr. K. War.) — Krazy pogłoska dotąd niesprawdzona, że Caprivi spotka się w powrocie z Włoch z hr. Kalnokym.

DYMISJA STOECKERA.

Berlin 5-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — *Berliner Tagblatt* dowiaduje się, że kanclerz Stoecker podał się do dymisji.

MONETA W CHINACH.

Londyn 5-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Proklamacja cesarza chińskiego ogłasza wprowadzenie po raz pierwszy w państwie monety bitej na stopę dolarów japońskich.

WALKA BYKÓW.

Nowy Jork 5-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — W Meksyku podczas walki byków torreador zabił dwa byki, trzeci rzucił go w powietrze i rozpruł. Publiczność wpadła w szal wściekłości, zarzuciła arenę stolkami i zburzyła budynek, żądając zwrotu pieniędzy. Torreadorzy uciekli. Mnóstwo kobiet i dzieci pokaleczonych. Policja wystąpiła w wielkiej sile.

Berlin 5-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Rząd wysłał komisarza do Saarbrücken celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie podrożenia węgla.

Berlin 5-go listopada. (T. pryw. Kur. W.) — Wieś rycerską Gorzewo, w powiecie węgrowskim obejmującą 2,200 morgów magdeburgskich obszaru, nabył od banku „*Immobilien Verkehrs-Bank*” p. Kazimierz Jeżewski z Młodzikowa.

Poznań 5-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Krzątają się tu około założenia wielkiego towarzystwa robotników katolickich, względnie czeladzi katolickiej dla ludności miasta Poznania. Sprawa ta, z rozporządzenia władzy duchownej jest już od dłuższego czasu przedmiotem zabiegów i pracy jednego z gorliwych i do tego uzdolnionych kapłanów.

Paryż 5-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Parlamentarna komisja pracy otrzymała już od robotników i syndykatów 24,000 odpowiedzi na swój kwestionariusz. Z tych 5,115 oświadcza się przeciw wszelkiemu mieszaninowi państwa w kwestje robotnicze, 5738 żąda oznaczenia 8-godzinnego dnia pracy, 10,817 żąda 9—11-godzinnego.

Dublin 5-go listopada. (Tel. pryw. Kur. W.) — Ludność odsuwa się wszędzie od zetknięcia z obciążającym Irlandję dla zbadania kwestji głodowej sekretarzem stanu Balfourem.

Belgrad 5-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Rząd tutejszy zaprosił Austriję do mianowania delegatów, celem rozpoczęcia układów o zawarcie nowego traktatu.

Ateń 5-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Do nowego gabinetu, wedle źródeł urzędowych, wejdzie jako minister oświaty Gerocostopulos, zaś jako minister sprawiedliwości Zasmis. Nowi ministrowie złożą przysięgę dzisiaj i niezwłocznie rozpoczną urzędowanie. (Aj. półn.)

Nowy Jork 5-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — W Hawannie zamknięto 50 fabryk cygar, skutkiem nowej taryfy Mac Kinleya.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go listopada. (Tel. pryw. Kurjera Warsz.) — Rozpoczęto dziś obrady w mocnem usposobieniu. Drożyzna gotówki nie pozwalała na skuteczne wystąpienie partji wyższej przeciwko działaniu grupy niżkowej, którzy wy-

wierali nacisk na kursa, nie wywołując jednakże większych wahań kursowych. Wartości russkie doznały obniżki. Ruble w transakcjach końcomiesięcznych, za które osiągnęto początkowo 247.50, około pierwszej 247.25, tyleż w chwili urzędowego notowania, następnie obniżyły się do 247.— i 246.75, przy którym to kursie zamknięto czynności. Zasadnicza tendencja giełdy mocna. W porównaniu z wczorajszymi kursami straciły banknoty russkie w obrotach natychmiastowych 25 fen., a w dostawowych nie uległy zmianie. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 1 m. 55 fen.; a Petersburg w obu terminach o 50 fen. Przekazy na Wiedeń lepiej natomiast o 20 f. w obu terminach (krótkie 176.60), (długie 175.10). Listy zastawne ziemskie nie uległy zmianie, a listy likwidacyjne zyskały 60 kop. Pożyczki wschodnie notowano po 77.80. Tak samo jak wczoraj notowano 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, 4 1/2% listy zastawne russkie i kupony celne, podczas gdy płacono wyżej za pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go i 6% russkie renty złote, niżej zaś za pożyczki premjowe russkie z roku 1866-go. Akcje kredytowe austriackie notowano po 168.90. Dyskonto prywatne podniosło się o 1/8% i wynosi 5%. Żyto miało dziś chętny pokup i podrożało o 1 m. 50 fen. w towarze gotowym, i o 1 m. 25 fen. w dostawowym.

Berlin 5-go listopada. (notowanie urzędowe giełdy.)

Bil. ban. rus. w tr. ust.	246.75	Akcie d. z. war.-wied.	—
Weksel na Warszawę	246.65	Akcie kredytowe	168.90
Wek. na Petersb. krót.	246.—	Weksele na Lon. kr.	—
Wek. na Petersb. dług.	244.—	—	—
Bil. ban. russk. nadosc.	247.25	Żyto w tow. gotow.	177.50
Wschodnia pożyczka	—	Żyto na wiosnę	168.75
Listy zast. serii I-ej	72.20		

Kursa z 4-go listopada 247.—, 247.20, 246.50, 244.50, 247.25, —, 72.20, —, 176.—, 167.50.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 5-ym listopada. Uspokojenie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było ożywione, ruch znaczny, dowozy wynosiły ogółem 24 wagony zboża, z których 4 wagony było żyta, 18 owsa, 1 jęczmienia i 1 wagon kaszy jaglanej. Uspokojenie dla owsa mocne, płacono za wyborowy 72 do 74 kop., za średni 68 do 71 kop., za ordynaryjny 60 do 65 kop. Jęczmień również mocno, za wyborowy płacono do 83 kop. za średni i od 70 kop. za ordynaryjny. Uspokojenie dla żyta słabe, ceny niższe, za wyborowe żądano 77 do 78 kop., za średnie 74—76 kop., za ordynaryjne 70—72 kop. Uspokojenie dla kaszy jaglanej w dalszym ciągu niezmiennione, tj. spokojne, przy cenach bez zmiany, a mianowicie od 90 do 102 kop. stosownie do gatunku.

Stan rynku pszenicy w południowej Rosji. — Z Odesy donoszą, iż stosunki na tamtejszym rynku zbożowym poprawiły się cokolwiek w ostatnich czasach, wskutek lepszych sprawozdań z zagranicy i obniżki kursu rubla, co umożliwiło znowu eksport zboża. W rzeczywistości obroty wzmożniły się, mianowicie gatunków miękkich, których sprzedano większe ilości, podczas gdy gatunki twarde zawsze jeźdzą się z niedoborem, głównie zaś ziarno z okolic nadnieprzańskich, którego dowieziono dość dużo bez znalezienia odpowiedniego zbytu, z powodu lichego gatunku i musiano złożyć do spichrzów. Wywóz z Odesy i Nikolajewa obraca się wciąż jeszcze, zawsze w ciasnych granicach; wysłano tylko bardzo umiarkowane ilości pszenicy do portów zachodnich. W ogóle jednak nastąpiła poprawa stosunków na rynku, a dalszy rozwój w tym kierunku nie jest wykluczony. Ceny podniosły się również. Koszt frachtowy bez zmiany; w chwili obecnej mało jest parowców gotowych do brania ładunków w porcie tutejszym, co jednak nie wpływa wzmocniającą na koszt frachtowy, gdyż popyt w tym względzie jest dość niewielki.

Gdańsk 4-go listopada. — Pszenica osiągała tak krajową jak i tranzytową cenę bez zmiany, przy nieznacznym dowozie. Płacono za polską tranzyto dobrą psztą 129/30 f. 155 m., 156 m. za tonnę. Terminy tranzytu: na listopad 152 mar. w zaofiarowaniu, 151 1/2 m. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień 151 1/2 mar. w zaofiarowaniu, 151 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 155 1/2 mar. w zaofiarowaniu, 150 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 150 mar. Żyto w towarze gotowym bez obrotów. Terminy: na listopad tranzytowe 116 mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień tranzytowe 116 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 119 mar. w zaofiarowaniu, 118 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 116 mar., tranzytowego 115 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 110 do 111 f. 108 mar. za tonnę. Owies krajowy 126 do 127 mar. za tonnę płacono. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.40 mar. za 50 kil. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 58 1/2 mar. płacono, na listopad 57 1/2 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 57 mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 39 m. w poszukiwaniu, na listopad 38 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 37 1/2 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja spokojna. Kurs w Gdańsku 246.90 mar. za 100 rs.

Teatr Francuski.

Dziś **Sinobrody**, operetka w 4 aktach Offenbacha, z udziałem pań: Fuzier, Olivier, Ballande, Ferrand i panów: Laborde, Darmon, Crétot i Ferrand w głównych rolach. 1416

Skład obrazów (Kunsthandlung)

Franciszka Reinsteina

przy ul. Miodowej nr. 6 (drzwi z bramy na prawo).

Wejście bezpłatne.

NOWE CYGARA RYGSKE

ręcznej roboty

Fabryki „MÜNDEL & Co“

Cabanas Imperiales Cena za 100 sztuk rs. 8.

El Verano „ „ „ „ 6.

Favoritas „ „ „ „ 5.

pakowane po 10, 25, 50 i 100.

Nadeszły w znacznej ilości do składu Cygar pod firmą

WANDALIN i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11,

Telefonu nr. 191.

Żądania na prowincję wysyłamy pocztą za zaliczeniem. 1344

Cement, Cegła ogniotrwała w 11 różnych kształtach i wielkościach i **Glinka**, angielskich, niemieckich i krajowych fabryk, zawsze na składzie u firmy **Z. A. Krzyżewski**. Kantor Bielańska 9 (hotel Paryżki). Telefon nr. 23. 3630

MAGAZYN FRANCUSKI Ul. Hr. BERGA 8 poleca w największym wyborze od najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

Gry cierpliwości tak zwane Casse Tête, Gry towarzyskie i gimnastyczne, Przybory do kotyljona, Bonbonierki à surprises, najnowsze Artykuły galanterijne Paryżkie ozdoby na Choinki, itd. oraz: Chromovitreaux Francuskie, Filtry Albert do wody, Panama do płam, Kabyline do farbowania, Brillant złoty i srebrny, Politura i Argenture Cowtry, Colleine Ceramique, etc. 3506

NOWE KĄPIELE i prysznic

Marszałkowska nr. 114 (róg Złotej) Złota nr. 7/9

— **Jezioro** pod Łomżą poleca swoją wódkę z traw nadnarwiańskich „**Zubrowkę**“. Skład hurtowy w Warszawie **Trębacki** 3. 436r

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Godz. i minuty	
	Odch.	Przych.
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 35 p. p.	11 05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski I i II kl.	9 20 w.	6 10 r.
(Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I ej kl.)		
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 53 r.	7 58 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 03 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Poczt. (także do Kiele i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Miawy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńskiej:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolskiej:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

Statki parowe Fajansa odchodzą:

Do Piocka codziennie o godz. 7-ej i 8-ej zrana.
Do Mniszewa i Góry Kalwarii codziennie o g. 7-ej zrana.
Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5-ej i pół zrana.